

– Muszę mieć jakąś pamiątkę po tym wieczorze. Coś mi mówi, że będę chciała wyryć to sobie w pamięci.

– Co takiego chciała byś wyryć w pamięci? – zapytał, siadając blisko niej.

Czuła na skórze ciepło jego nogi i widziała doteczek rysujący się na policzku.

Wzięła głęboki oddech, otworzyła szkicownik, wygładziła kartkę palcami, przyjrzała się jej z powagą, a potem skupiła się na pracy.

– Dzień, w którym cię poznałam.

Po wieczornym apelu zaczęła rysować portret Michała na skrawku papieru, który załatwił jej przyjaciel Hermana. Widziała twarz męża tak wyraźnie, jakby siedział przed nią, choć musiała go sobie wyobrazić z ogoloną głową.

– Po co im portret? Nie mogą po prostu popytać o osobę o tym imieniu i nazwisku? – Vanda siedziała na krawędzi pryczy, a kościste kolana podciągnęła pod brodę.

– Niektórzy nie ujawniają prawdziwych nazwisk. Przyjmują tu inną tożsamość, żeby chronić przed tym miejscem swoją przeszłość, pozostawić ją nietkniętą – wyjaśniła Sofie.

Eva pokiwała głową. Przyjaciółka miała rację. Robiły tak niektóre kobiety z ich baraku. Zwłaszcza te, które widziały, jak giną ich bliscy. Łatwiej było udawać, że jest się tylko numerem, niż każdego dnia przypominać sobie dawne życie. Sofie sądziła, że właśnie dlatego przez cały ten czas nie zdołała odnaleźć kuzynki.

Eva nie mogła uwierzyć, że dotąd nie zauważył jej nieobecności i choroby. Przypuszczała, że tego dnia po prostu wyjątkowo nie dopisywał mu humor i szukał jakiegokolwiek pretekstu, żeby kogoś dręczyć.

Była jeszcze bardzo osłabiona, ręce i nogi miała jak z ołowiu i szybko się męczyła. Gdyby się dobrze odżywiała i odpoczywała, zapewne szybko doszłaby do siebie, ale ponieważ nie mogła liczyć ani na jedno, ani na drugie – nie wspominając o fatalnych warunkach sanitarnych w obozie – czekała ją prawdopodobnie długa rekonwalescencja.

– Odzyskałaś już siły?

– Tak – skłamała.

Uniósł brew.

– Na ile?

Miała nadzieję, że nie każe jej znów trzymać kamienia nad głową, tym razem przez cztery godziny. Nie była pewna, czy dałaby radę.

– Jestem gotowa do pracy. Mogę wracać do Kanady.

Wydawał się zaskoczony. Po chwili wybuchnął śmiechem i poklepał się po kolanie.

– Ho, ho! Proszę, proszę! – zwrócił się do jednej z kapo.

– Głupia dziewczyna – rzuciła kobieta i też się roześmiała.

Hinterschloss przyjął te słowa z aprobatą. Jego żółte oczy rozbliły się. Po chwili przeniósł wzrok na Evę.

– Tak, bardzo głupia. Czyli uważasz, że skoro chorowałaś, zasługujesz na taryfę ulgową i dostaniesz jedną z lepszych prac w obozie?

Eva przełknęła ślinę.

– Nie, nie to miałam na myśli.

– Nie? – Uśmiechnął się szyderczo, po czym wbił jej palec w klatkę piersiową, mocno, tak mocno, że z bólu aż cicho jęknęła. – Ty chorujesz, inni muszą ciężko pracować na dworze niezależnie od pogody, a ty dostajesz z powrotem najlepszy przydział?

Odsłonił ostre zęby.

– Nie.

– Nie? – Jego stalowe oczy znów rozbliły się.

– Nie, nie oczekuję specjalnego traktowania, mogę wykonywać każdą pracę.

Zapadła długa cisza. W końcu inny strażnik zawołał, że stracili już dość czasu i pora wracać do pracy. Hinterschloss pociągnął nosem tak, jakby kolega zepsuł mu zabawę, i po chwili przeniósł wzrok na Evę.

– Każdą, tak? Świetnie, dołączysz do brygady budowlanej, potrzebują kogoś do rozbijania kamieni. Z tego, co pamiętam, masz już pewne doświadczenie w tej dziedzinie.

Eva otworzyła i zamknęła usta, a dłoń strażnika zbliżyła się do kabury.

– To jakiś problem?

– Nie.

– To dobrze. Idź, straciliśmy już przez ciebie dość czasu. Nie dostaniesz kolejnej szansy.

Dotknęła maleńkiego portretu, który ukryła pod ubraniem, na wysokości żeber. Jak zdoła go teraz przekazać Hermanowi?

Choć powinna już nadchodzić wiosna, wciąż padał śnieg i na terenie obozu tworzyły się olbrzymie zaspasy.

Eva owinęła sobie głowę cienkim szalikiem, który znalazła w magazynie, a następnie ruszyła przed siebie, powłócząc nogami. Miała dołączyć do brygady, która zaczynała właśnie dwunastogodzinną zmianę, i rozbijać kamienie na mrozie. Tego wieczoru, przed ciszą nocną wyszła na chwilę na dwór, żeby przekazać Sofie portret Michała. Ledwo poruszała opuchniętymi od zimna dłońmi, które stały się czerwone i obolałe.

– Czy mogłabyś przekazać to Hermanowi, jeśli go zobaczysz?

Sofie popatrzyła z niepokojem na przyjaciółkę, po czym owinęła jej dłonie szalikiem, usiłując je rozgrzać.

– Spróbuję. To może trochę potrwać. Nie sprząta już w szpitalu, ale czasem przynoszę różne rzeczy z magazynu. Mijam przy tej okazji ogrodenie, przy którym teraz pracuje.

– Dziękuję. Zrób to, kiedy nadarzy się okazja.

Vandę, Helgę i kilka innych kobiet z Kanady oddelegowano do tej samej brygady tydzień później. Dołączyły do Ewy w nowym baraku zarezerwowanym głównie dla robotników. Choć w tym budynku mieszkało dużo więcej kobiet, Sofie zdołała – dzięki łapówkom i pomocy Meiera – przenieść się tam razem z nimi. Ich nowa kapo, Polka o imieniu Maria, kiedy była odpowiednio opłacana, chętnie odwracała wzrok. Po miesiącu Sofie zdołała odnaleźć Hermana przy ogrodzeniu.

Zbliżyła się do niego, kaszlnęła i rzuciła zawiniątko na ziemię. Podniósł je i pośpiesznie ukrył w kieszeni.

– Pozostaje nam czekać – powiedziała tego wieczoru. Eva pokiwała głową.

Miała obolałe, popękane dłonie. Była wyczerpana i głodna. W przeciwieństwie do okresu, kiedy pracowała w Kanadzie i nieustannie trafiała na przedmioty, które wymieniała na żywność, teraz, pracując na dworze, nie mogła zdobywać dodatkowego jedzenia.

Bardzo schudła, a rany na jej nogach nie chciały się goić.

– Proszę. – Sofie wręczyła jej grubą kromkę ciemnego chleba, zdecydowanie większą od ich zwykłego, wieczornego przydziału.

– Nie – zaprotestowała Eva. – Nie mogę zabierać ci jedzenia.

– Musisz, inaczej nie przetrwasz. Nie na tych racjach, które dostajesz. Bardzo schudłaś. Dają nam w szpitalu dodatkowe jedzenie.

– Kłamiesz – stwierdziła Eva, mrużąc oczy.

Przyjrzała się przyjaciółce i zadała sobie pytanie: czy Sofie spała z Meierem, żeby zdobyć dla niej ten chleb? Nie chciała jej narażać.

– Nie – odparła Sofie, odrywając kawałek chleba i wkładając go Ewie do ust. – Jedz – nakazała z powagą.

Eva zaczęła przeżuwać, walcząc z pokusą rzucenia się na całą kromkę. Głód doskwierał jej coraz bardziej.

– Zdobyłam go dzięki koleżance, pielęgniarce ze szpitala – skłamała Sofie.

Podala przyjaciółce kawałek sera, a na koniec wyjęła z chusty kawałek kiełbasy, którym podzieliła się

z towarzyszkami z pryczy. Zachwycone kobiety spojrzały na nią ze zdumieniem.

– Czy to prawdziwe jedzenie? Czy oczy płatają mi figle? – wyszeptała Helga, podrywając się z materaca.

– Prawdziwe – zapewniła Sofie, łagodnie się uśmiechając.

Vanda pogardliwie prychnęła i zmrużyła oczy.

– Ona kłamie. Dostała to od Meiera, strażnika o oczach szczeniaka. Nie pracuje już w Kanadzie, a i tak nie mogli bez siebie wytrzymać. Widziałam ich, kiedy przechodziłam ostatnio obok szpitala. Nie odrywał od niej łap i najwyraźniej nie obchodziło go, czy ktoś ich zobaczy.

Sofie zgromiła ją wzrokiem, ale nie zaprzeczyła. Vanda miała rację. Zdołała na jakiś czas wyzwolić się od Meiera i skupić na pracy w szpitalu, dzięki czemu Hinterschloss znalazł sobie inne ofiary do dręczenia na apelach. Ale ponieważ stan Ewy się pogorszył, Sofie powiedziała Meierowi, który odwiedził ją kilka dni później, że za nim tęskniła.

– Naprawdę? – zapytał, zaskoczony i zadowolony zarazem.

Obejrzał się przez ramię i wziął ją za rękę. Byli sami, nie licząc kilku pacjentów, którzy leżeli na szpitalnych łózkach i mieli inne zmartwienia.

Pokiwała głową. Meier zmarszczył brwi i spuścił wzrok.

– Ilekroć cię ostatnio odwiedzałem, wydawałaś się zajęta. Ciągle się spieszyłaś... Myślałem, że może nie chcesz już być moją dziewczyną.

Sofie przełknęła ślinę.

– Nie, nie o to chodzi. Jestem po prostu trochę rozkojarzona... Doskwiera mi głód i ciężko mi się na czymkolwiek skupić.

Spojrzał na nią z troską.

– Potrzebujesz więcej jedzenia?

– Tak, to by mi bardzo pomogło.

Przyglądał jej się dłuższą chwilę, a potem lekko się uśmiechnął.

– Dobrze. Mogę coś załatwić.

– Naprawdę? – zapytała.

Dotknął jej ramienia, a potem przesunął dłoń na jej pierś.

– To spore ryzyko. Muszę wiedzieć, że traktujesz mnie poważnie. Mnie i nas.

– Tak – zapewniła, opanowując chęć zrzucenia jego dłoni ze swojej klatki piersiowej. Pocałowała go, a Meier wziął ją za rękę i pociągnął do cienia. Całował ją, a jego palce błądziły po miejscach, których dotąd nie dotykał. Pozwalała na to. Czuła ulgę, że na razie mu to wystarcza.

Sofie nie miała złudzeń: musiały przeżyć, a do tego potrzebowały jedzenia. Wiedziała, że choć Meier traktował ją na razie dość łagodnie, jego zachowanie by się zmieniło, gdyby nie dała mu czegoś więcej. Na szczęście miał w sobie pewną dozę romantyzmu i dlatego chciał zabiegać o względy wybranki.

– Dobrze, że się z nami dzielisz – oznajmiła Helga, wzruszając ramionami.

Zdawała sobie sprawę z brutalnych obozowych realiów. Kiedy kilka tygodni wcześniej zmarła w nocy

jedna z kobiet, sama natychmiast zdjęła z niej buty i kurtkę. To było potworne, ale martwi nie marzli, a moralność nie pozwalała zaspokoić głodu.

Vanda syknęła:

– Przynajmniej tyle może zrobić, skoro już rozkłada nogi.

Eva doskoczyła do niej i z całej siły ją spoliczkowała. Kobiety wzdrygnęły się z przerażenia, a na zaczerwienionej skórze Vandy pojawił się biały ślad. Jęknęła zaskoczona i złapała się za policzek.

– Ty suko, czemu to zrobiłaś?

Oczy Ewy groźnie błysnęły.

– Bo nie masz pojęcia, o czym mówisz.

Zdawała sobie sprawę z ryzyka, jakie podejmowała jej przyjaciółka, i domyślała się, co skłoniło Sofie do tego, by ponownie szukać pomocy u Meiera. Wiedziała też, że w tej sytuacji Hinterschloss stanie się jeszcze bardziej niebezpieczny, ponieważ dręczenie obiektu zainteresowania innego strażnika sprawiało mu wyraźną przyjemność.

– Daj spokój, Kritzelei.

Eva potrząsnęła głową i posłała Vandzie gniewne spojrzenie.

– Kim jesteście, aby ją osądzać?

Zapadła pełna napięcia cisza. Vanda dotknęła zaczerwienionego policzka i ze łzami w oczach skupiła się na jedzeniu kiełbasy.

Po chwili jej twarz złagodniała. Wzięła Sofie za rękę i ją uścisnęła.

– Przepraszam – powiedziała. – Otarła oczy i pociągnęła nosem. – Gdybym miała okazję załatwić przyjaciółkom jedzenie, zrobiłabym pewnie to samo.

– Właśnie – stwierdziła z naciskiem Eva, biorąc Sofie i Vandę za ręce. – Wszystkie byśmy to zrobiły.

– Mówcie za siebie – zażartowała Helga. – Ja puściłabym się tylko za czekoladę.

Śmiały się tak głośno, że musiała interweniować kapo.

– Głupie dziewczuchy – wymamrotała.